Rok VIII. Kraków-Podgórze, Sobota 17 Września 1910 Nr. 214

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu) na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicę 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal, drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczys.

Administracya „Nowin“: ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godziny 8 wieczorem

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin“ ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Baczność wobec spisu ludności!

W pierwszej połowie stycznia 1911 r. odbędzie się **konskrypcya, czyli spis ludności**. A już w ciągu bieżącego miesiąca zacznie się po starostwach akcya w sprawie *konskrypcyjnych komisarzy*, którzy przeprowadzą spis po wsiach i mniejszych miastach. Ustawa z r. 1869 powiada, że tych komisarzy wybiera także każda Zwierzchność gminna dla siebie. Wybór ten przypomną starostwa gminom okólnikiem.

Spis przeprowadza się zwyczajnie od 1 do 20 stycznia. Komisarz idzie z arkussem od domu do domu, od chaty do chaty i wypytuje głowę rodziny o wszystkich domowników i wypełnia odpowiednie rubryki arkusza. Najważniejsza jest rubryka 13-ta o mowie potocznej (*Umgangssprache*), t. j. o mowie, jakiej się zwyczajnie używa.

Niemcy i Czesi przywiązują ogromną wagę do spisu ludności. Rubryka o „mowie potocznej“ — w interesie Niemców mimo słowiańskich protestów utrzymana — daje pole do nadużyć. Niemiecka głowa domu może n. p. czeskich lub polskich domowników podać jako używających potocznie mowy niemieckiej — i zrozumiemy, jak skutkiem tego liczba Niemców może urość.

Również **Rusini** baczną zwrócili uwagę na nadchodzącą konskrypcyę i ich „narodny komitet“ uchwalił podjąć po wsiach **systematyczną agitacyę** i pouczać chłopów o ważności spisu. Naprzód ważnem jest, aby gminy upatrzyły już obecnie stosowne osobistości na komisarzy, bo jacy komisarze, taki będzie spis. Tym komisarzom trzeba także (ustawa na to pozwala) dodać dla kontroli *Beisitzera* t. j. męża zaufania. Ci mężowie zaufania powinni czuwać nad tem, aby polscy chłopi, osiedli wśród Rusinów, podawali, że ich mowa potoczna jest ruska...

Gdy tak Rusini gotują się do nowej akcyi przeciw Polakom, co u nas się dzieje. Czy kto myśli o tem, aby zapobiedz niebezpieczeństwu?

Najsłabszą naszą (zwłaszcza w Galicyi Zach.) stroną w stosunku do Rusinów jest, że ich *za mało znamy* i że ich *lekceważymy*. Nie znamy ich języka, nie znamy ich pism, nie zdajemy sobie sprawy z ich *agitacyi*, na wskroś nam nienawistnej — i z ich *pracy* gospodarczej i społecznej wytężonej i owocnej, a również Polakom wrogiej. Trzeba sobie zdać sprawę z niebezpieczeństwa, trzeba mu solidarnie przeciwdziałać.

Dr Głąbiński u bar. Bienertha.

Wiedeń. Prezes Koła polskiego dr Głąbiński odbył wczoraj konferencyę z ministrem-prezydentem bar. Bienerthem. Dzienniki wiedeńskie ogłaszają następujące oświadczenie posła Głąbińskiego:

„Wobec zwołania Sejmu galicyjskiego na 22 b. m. uważałem za rzecz konieczną odbyć z bar. Bienerthem konferencyę o najaktualniejszych sprawach zbliżającej się sesyi sejmowej. Bar. Bienertha poinformowałem o obecnym stanie sprawy budowy *dróg wodnych* w łonie Koła polskiego. Od ostatniej konferencyi Koła, odbytej 20 sierpnia z bar. Bienerthem sprawa nie posunęła się naprzód. Dopiero podczas sesyi sejmowej pojedyncze stronnictwa i pojedyncze kluby poselskie powezmą odpowiednie uchwały.

Sprawa budowy dróg wodnych nie przestała być dla Koła najważniejszą i dlatego właśnie nie może być załatwioną z dnia na dzień.

Co się tyczy kwestyi ruskiego uniwersytetu — to sprawa nie weszła w nowe stadyum“.

Bar Bienerth konferował także z p. Głąbińskim w sprawie kalendarza parlamentarnego. Zdaje się, że projektowane terminy nie ulegną zmianie. Zebranie się delegacyi nastąpi prawdopodobnie 12 października.

ZE SWIATA.

Leczenie preparatem Ehrlicha. Na klinice dermatologicznej uniwersytetu czeskiego w Pradze trzydzieści osób leczono środkiem dra Ehrlicha. Biuletyn opiewa, że bez wyjątku wszędzie środek okazał się znakomitym mimo, że u niektórych z tych osób stwierdzono już nawet początki paraliżu.

Cholera. W Wiedniu w ciągu wczorajszego dnia zgłoszono kilka wypadków podejrzanych o cholerę, ale w żadnym nie stwierdzono dotąd cholery.

W Budapeszcie, jak ogłasza ministerstwo spraw wewnętrznych, bakteryologiczne badanie w czterech wypadkach zasłabnięć w ostatnich dniach wykazało cholerę azyatycką. Dotychczas z 29 wypadków podejrzanych stwierdzono w 15 cholerę azyatycką.

Mięso z Argentyny. Z Wiednia donoszą, że ministerstwo wczoraj zgodziło się natychmiast z rządem węgierskim wdrożyć rokowania w sprawie „prowizorycznego“ zezwolenia na import argentyńskiego mięsa. Przytem na razie istnieje zamiar na próbę zezwolić na import kontyngentu 10.000 tonn (10,000.000 klg.). Sprzedaż tego mięsa w kraju będzie zezwolona tylko przy dokładnem oznaczeniu jego pochodzenia. Podczas przyjmowania mięsa importowanego i przechowywania go będą przestrzegane odpowiednie zarządzenia sanitarne.

(Taka prowizoryczność i ograniczenie ilości mięsa sprawi, że zarządzenie chybi celu, bo żaden przedsiębiorca nie zechce się zaangażować prowizorycznie. Postępowanie rządu jest oburzające swą bezmyślnością. *Przyp. Red.*).

Karabin francuski. „Temps“ zapowiada zaprowadzenie w krótkim czasie nowego modelu karabina w armii francuskiej, wyróżniającego się szybkością, celnością i dogodnością dla strzelców, automatycznie nabijanego. Koszt zaprowadzenia wyniesie 400 milionów franków.

Menażerya owadów. Wielkie menażerye i ogrody zoologiczne pozwalają uczonym badać wygodnie rozmaite szczegóły życia zwierzęcego, ogrody botaniczne są polem doświadczalnym i materyałem do studyum życia roślin, wielkie akwarya, jak neapolitańskie lub powstałe niedawno w Monaco, zapoznają z żywą fauną i florą mórz lub wód słodkich. Do rzędu tych pracowni naukowych ma przybyć nowa, która powstanie w muzeum przyrodniczo-historycznem w Paryżu, a której pómysł i szczegóły wprowadzenia w życie dał francuski badacz przyrody Alfons Labitte. Pomysł jego nie jest właściwie nowy, po raz pierwszy jednak zostanie rozwinięty na tak ogromną skalę. Instytutem, powstającym z inicyatywy Labitte'a, ma być „menażerya owadów“, która stanie się niewątpliwie jednym z bardzo zajmujących oddziałów muzeum i może oddać badaczom rzeczywiste usługi. W małych klateczkach z przejrzystej gazy lub w szklanych komórkach będzie tam można obserwować cały świat owadów, w pełnym ruchu i życiu. — Znajdą się w tej menażeryi i ule pszczelne i kolonie mrówek, obok snuć będą pająki swoje sieci, dalej jeszcze będą pracowały niezmużenie skarabeusze egipskie nad usuwaniem nieczystości, najrozmaitsze rodzaje gąsienic będą się lęgły, żywiły i przemieniały. Nowy oddział muzeum zajmie kilka ogromnych sal, osobno będą umieszczeni mieszkańcy nocy, ćmy, robaczki świętojańskie i t. p; sala ta będzie pogrążona w ciemności, a tylko w pewnych godzinach sztucznie oświetlana. Pomysł Labitte'a został z ogromnym uznaniem przyjęty przez koła naukowe i będzie szybko urzeczywistniony.

Z KRAJU.

Tarnów. Miasto nasze i powiat święcić będzie w uroczysty sposób pięćsetną rocznicę epokowego zwycięstwa nad Krzyżakami w bitwie pod Grunwaldem. Z powodu trudności technicznych, połączonych z wykończeniem pamiątkowej tablicy, w kościele Katedralnym wmurować się mającej, zmuszony był komitet do przesunięcia całej uroczystości grunwaldzkiej na niedzielę 2 października b. r.

Zgłoszenia udziału w pochodzie nadsyłać należy do 20 b. m. na ręce prof. Wł. Wierzbickiego. Komitet zwraca się do włościan o wzięcie jak najliczniejszego udziału w narodowych strojach w konnej banderyi i pieszych grupach, wedle wsi ustanowić się mających; również zaprasza do udziału w obchodzie organizacye „Ochotniczej Straży ogniowej“, „Kółka rolnicze“ i Czytelnie.

Zgłoszenia z powiatu należy przesyłać na ręce p. Wł. Przybyłkiewicza, sekretarza Rady pow.

Morderstwo rabunkowe w Morawskiej Ostrawie.

Z M. Ostrawy donoszą: Onegdaj znów wydarzył się straszny wypadek morderstwa, czwarty od niewielu miesięcy. Rzemieślnik Lipowski szedł onegdaj wieczór wzdłuż parku miejskiego do domu. Nagle wypadł z ulicy nieznajomy człowiek i pchnął go dwa razy nożem w plecy. Kiedy Lipowski zalany krwią upadł, napastnik wyrwał mu portmonetkę z 35 kor. i srebrny zegarek z łańcuszkiem. Po dobrej chwili dopiero przechodnie znaleźli Lipowskiego, którego odstawiono do szpitala. Na chwilę odzyskał on przytomność, opisał napastnika i wkrótce umarł. Wczoraj policyant spotkał na ulicy podejrzane indywidyum ze śladami krwi na czapce. Aresztowany przeczy, jakoby wiedział coś o morderstwie, jednakże nie podaje swego nazwiska. Policya jest o jego winie przekonaną.

Z ponad Bajkału do Władywostoku.

List z podróży prof. Dunikowskiego.

W ostatnim liście, nadesłanym wiedeńskiej „Zeit“ przez lwowskich geologów profesora Dunikowskiego z jego podróży na Daleki Wschód, znajdujemy entuzyastyczny opis jeziora bajkalskiego. Gdy pociąg wiozący od Irkucka w poprzek Azyi w kierunku do Władywostokowi, zatrzymał się przy małej drewnianej budce, noszącej napis Bajkał, oczom ich ukazał się ten największy cud Syberyi, tajemnicze, święte jezioro bajkalskie.

Znaleźliśmy się w siedlisku bożków buriackich szamanów, którzy zebrawszy się w pobożne grupy, pielgrzymują tu rok rocznie, aby składać ofiary. Jak oczarowani stoimy na brzegu. Morze na wyżynie górskiej? Masa wody, której powierzchnia większą jest niżeli połowa największego austryackiego kraju koronnego, pośród alpejskiego świata! Rozmarzony nasz wzrok poprzez odzwierciedlającą niebo taflę wodną biegnie w dal, ku południowemu wschodowi, gdzie śmiałe szczyty daurych gór, niby szafirowa, poszarpana chmura, tworzą ramę jeziora. Jakimi ostrymi stokami spadającą południowe bajkalskie góry ku morzu! Ścigamy okiem jedną równą linię, która tuż nad wodą rysuje się na tych stokach i wierzyć się nie chce, że to jest linia tej kolei, która ma nas przewieść na wschodni brzeg jeziora, do Mysowej, początkowego punktu transbajkalskiej kolei. Teraz pojmujemy olbrzymie trudności, połączone z budową tej kolei.

Woda jest ogromnie przeźroczysta. Aż do trzydziestu metrów w głąb, a nawet jeszcze głębiej rozróżniamy każdy kamień na dnie. Lecz naraz dno usuwa się w szaloną przepaść i dowiadujemy się, że głębia dochodzi do 1500 metrów. Jezioro jest pełne wielkich i różnych ryb. Naraz wynurza się z wody głowa czarnego zwierzęcia ssącego, z mądremi ciemnemi oczami: więc i Bajkał ma swego psa morskiego; jest to sławna foka bajkalska, której mięso i futro tuziemcy ogromnie cenią.

Buriaci i Tunguzi nie zapominają o bożkach bajkalskich; zaopatrują ich w jesiotry, pstrągi, moreny i inne dobre rzeczy.

Ani dawniejsze, ani nowsze badania nie wyjaśniły dotąd wspaniałego, geologicznego zjawiska, jakiem jest jezioro bajkalskie. Sławny polski badacz Czerski przypuszcza, że nastąpił tu wyłom skutkiem trzęsienia ziemi, jakie są częste w południowej części jeziora; dziś, gdy powstanie gór tłómaczy się przeważnie przez ruch warstw skorupy ziemskiej, wyrabia się przekonanie, że i kotlina tego jeziora w podobny sposób powstała.

Major DRIANT.

Balonem do bieguna Północnego.

Przekład z francuskiego.

58 (Ciąg dalszy).

— Mamy wszelkie widoki, że do bieguna dotrzemy — zauważył miliarder — jeśli się jednak nie wyjaśni, to będziemy na biegunie widzieli tyle, co ślepy na wystawie obrazów.

— Zdaje mi się — ozwała się miss Elliot — że na biegunie musi się znajdować wcale wielka wyniosłość, wcale wysoka góra...

— A ja jestem przekonany — odparł jej mąż — że biegun jest płaski, tak, jak ta ręka na przykład i że znajdziemy tam nie ląd, ale morze. Idę w zakład, że nie znajdziemy tam wzniesienia nawet tak wysokiego, jak... jak...

Szukał porównania, ale przerwała mu Krystyna, wołając radośnie:

— Dobrze, tymczasem zakład!..

Miliarder uśmiechnął się.

— Przecież pani jeszcze nie zna warunków zakładu. Widziała pani posąg Wolności, dzieło rodaka pani, Bartholdiego, ustawiony w porcie nowojorskim?

— Nie, ale słyszałam, że jest bardzo wysoki.

— Tak, wysokość jego wynosi 40 metrów. W głowie „Wolności“ jadłem śniadanie. Dobrze więc: jeśli na biegunie znajdziemy wyższe wzniesienie, niż ten posąg, pani zakład wygrała. Ale, o cóż zakład?

— O sto funtów szterlingów.

— Zgoda.

W tej chwili uczony zaczął mówić szybko:

— Na biegunie muszę znaleźć jakieś wzniesienie, bodaj pagórek jaki, abym sobie tam mógł zbudować obserwatoryum. Przecież zapomocą swego aparatu mogę tam porobić arcyważne obserwacye. Może być małe wzniesienie, no, nawet pagórek, ale musi być.

Krystyna zaczęła się śmiać:

— Miejmy nadzieję, że panu jaka wróżka wyczaruje ze śniegu górę. A co pan chce obserwować przy takiej mgle, mój uczony panie?

— Zdaje mi się, że tu, jak i wszędzie, są pory roku, w czasie których powietrze się rozjaśnia. Wtedy jasność gwiazd się potraja. O, ja wcale nie uważam za mrzonkę nadziei, że na biegunie stanie niezadługo obserwatoryum...

— A pan chciałby zostać jego dyrektorem — wtrącił sir Elliot.

— Z największą chęcią. Do zimna można się przyzwyczaić. Nansen np. wytrzymał — 52°. Teraz mróz wynosi — 47°, przytem siecze nas wicher, a jednak wytrzymujemy, dzięki naszym futrom i kapuzom na głowach. Sądzę, że w najostrzejszej zimie na biegunie zimno nie wynosi więcej, jak 60 do 65 stopni. Przy takiej temperaturze można żyć, nawet dobrze żyć, o ile się ma potrzebne zapasy i alkohol.

— Zdaje mi się, że alkohol zamarza przy 60 stopniach — rzekł Amerykanin.

— Nie, czysty ścina się dopiero przy — 100 stopniach. Możnaby go więc na biegunie zawsze używać.

— Do alkoholu należy przyszłość — rzekł Amerykanin. — Przyjdzie czas, że alkohol wyprze benzynę przy maszynach. Wskutek tego mój kolega, król naftowy, zrobi plajtę.

— A pan zostanie królem alkoholowym? — spytała Krystyna.

— Tfu! — skrzywiła się miss Elliot.

— Jedno królestwo nie wystarcza — ciągnął miliarder dalej — i tak je ciężko nosić. Proszę zważyć, że muszę iść krok w krok za postępem, aby nie zostać zdetronizowanym. Jeden nowy wynalazek może mnie jutro zmusić do tego, że trzeba będzie zmienić z gruntu wszystek swój materyał i maszyny.

Rozmowę tę przerwał dr Petersen.

— Wie pan, sir Elliot, że mimo wszystko, gdy staniemy na biegunie, ekspedycya nasza będzie miała znaczenie wielkie, choćbyśmy tam nawet zastali mgłę? Zobaczymy tam przecie gwiazdę polarną w zenicie, jak jej jeszcze żaden człowiek nie widział.

— Czy ją jednak przy tej mgle ujrzymy? Przecie to gwiazda trzeciej wielkości.

— Tak jest. Musimy się więc wznieść ponad mgłę, o jakie 1000 metrów wyżej, a „Patrie“ jest zdolną do tego. Tysiąc metrów wyżej musimy znaleźć niebo czyste i ujrzymy gwiazdę polarną w zenicie nawet gołem okiem, a cóż dopiero przy pomocy mego aparatu!

— Ależ dobrze — przerwał mu porucznik — szarym zenitem jest powłoka balonu. Ona nam gwiazdę polarną zasłoni. Musielibyśmy się umieścić na wentylu, aby ją zobaczyć.

Ciąg dalszy nastąpi.

Człowiekowi zdaje się, że unosi się w powietrzu; teraz, gdy słońce stoi wysoko, ciche jezioro, zda się, straciło swoją niebieską barwę, stało się bezcielesnem, niewidzialnem, ziemia i niebo zlewają się w jeden niezmierzony przestwór, a nam się wydaje, że latamy wzdłuż wybrzeża, porosłego cedrami, w przeczystym lazurze, ku dalekim obszarom świata. Imponujący widok przedstawiają po prawej stronie góry Chamar-Daban. Długie pasma górskie wznoszą się swymi ostrymi szczytami wyżej ponad 2000 metrów. Rzadki śnieg tylko pokrywa północne stoki, ale wyćwiczone oko dostrzega łatwo po licznych znamionach, że góry te były ongiś pokryte potężnymi lodowcami.

Za Mysową pociąg zaczyna się oddalać od jeziora i gubi się w dziewiczym borze cedrowym. Kiedy niekiedy zasyła nam wielkie, lśniące zwierciadło jeszcze kilka jasnych promieni na pożegnanie, a potem jezioro znika zupełnie.

Nad szeroką, spławną rzeką Selengą pojawiają się osady z uprawnemi polami. Jedna z osad ma nawet swój klasztór. Przejechawszy przez rzekę, przybyliśmy wnet do miasteczka Wierchniego Udyńska, którego skromne, drewniane domki, wbudowane są jeszcze po części w bór dziewiczy. Jeszcze kilka małych osad, a potem otacza nas dzika, bezludna tajga. Droga wiedzie obok sławnych zakładów hutniczych Petrowskiego, dalej wzdłuż rzeki Chilo pod górę, po zachodnich stokach Jabłonowych gór. Góry te po zachodniej stronie poszyte lasem, a po wschodniej nagie, nie czynią wrażenia młodego łańcucha górskiego. Przywodzą raczej na pamięć amerykańskie Rocky Mountains, olbrzymie góry, składające się z poszczególnych, prastarych szczątków skorupy ziemskiej. Otóż Jabłonkowe góry mają taki sam wygląd starczy; widzi się, że są skazane na zupełną zagładę i zrozumiałem się staje zapatrywanie sławnego geografa Krapotkina, który przeczy egzystencyi Jabłonowych gór, uważając je tylko za granicę zachodnio-bajkalskiego płaskowyża.

Przy stacyi Zochondo dojeżdżamy do działu wód, znajdującego się na wysokości 1000 metrów i witamy po przebyciu około $6\frac{1}{2}$ tys. klm. od Moskwy z zapałem państwo pokoju, gdyż zbliżamy się pędem do dorzecza olbrzymiego Amuru. Lasy znikły a zamiast nich roztacza się step wspaniały, jaśniejący świeżą zielenią i strojny w bogactwo kwiecia. W obecnej porze roku panują tam monsuny, połączone z deszczami. Żółte lilie, pomarańczowe hieracye, białe umbellifery, powój koloru różanego, raduje nasze oko. Jest to kraj, nadający się bardzo dobrze dla kultury i zapewne już w niedalekiej przyszłości liczne, kwitnące osady człowieka białego wyprą zeń obce ubogie chatki Buryatów.

Drogą, wiodącą obok kopalni Czernowskiej i wzdłuż Kenonu, pięknego jeziora stepowego, dostajemy się do stolicy kraju transbajkalskiego do Czity, założonej w roku 1827 przez najwybitniejszych dekabrystów, wygnanych w te strony. Tu żywioł chiński zaczyna się już silniej zaznaczać, wszędzie na stacyach roi się od postaci uwarkoczonych. Chińczycy bowiem są tu zajęci jako robotnicy, palacze, przekupnie. Tu i ówdzie ukazują się interesujące grupy Lamaistów w długich pstrych chałatach i czapkach śpiczastych.

Przejeżdżamy przez Karymską stacyę, od której rozpoczyna się wspaniała kolej amurska, po której ukończeniu Rosya posiadać będzie połączenie bezpośrednie z Władywostokiem. Wtedy to można będzie eksploatować niezmierzone bogactwa mineralne na terenach, położonych nad Amurem. Oto wjeżdżamy w nieskończony step prawdziwie azyatycki. Z rozkoszą oddychamy powietrzem, przepełnionem wonnościami. Egzotycznego obrazu dopełniają wielkie stada wielbłądów i jurty buryackie. Wszystko tu tchnie pięknością iście czarującą. Taki sam wygląd miała ongiś wschodnia Europa, tak wyglądały przed wielu, wielu laty wschodnie prowincye rzeczypospolitej polskiej. Widząc własnemi oczyma dzikie stepy azyatyckie w całej ich wspaniałości, można dopiero odczuć do głębi poezyę ukraińskiej szkoły w literaturze polskiej.

Na stacyi, zwanej Mandżuryą, na granicy mandżurskiej urzędnik rosyjski, posiadający pełnomocnictwo od władz chińskich, ogląda nasze paszporty i rewiduje nasze pakunki. Ale to tylko formalność, bez znaczenia. Na wielkim dworcu, gdzie uwija się mnóstwo Europejczyków, Chińczyków i Japończyków, widzi się także chińskich oficerów uwarkoczonych, którym szable sprawiają wielki kłopot, gdyż nie wiedzą, jak je nosić, widzi się też już chińskich żandarmów, ale mimo to wszystko nie dałbym cesarzowi chińskiemu nawet pięciu taelów za tę część Mandżuryi.

Noc zapada, jedziemy dalej stepami chińskimi, Niestety, dają się nam teraz we znaki monsuny. Od czasu do czasu pada deszcz ulewny i gdy zjeżdżamy z gór w nizinę, widzimy całą okolicę, jak okiem sięgnąć pod wodą. Rzeka Nonni wystąpiła ze swego koryta; godzinami całemi zdaje nam się, że przebywamy w salonie restauracyjnym jakiegoś parowca na Oceanie. Dopiero koło Charbina teren zaczyna się wznosić i możemy napoić wzrok zamiast wodą, widokiem urodzajnych pól, uprawionych przez chińskich rolników.

Znowu przejeżdżamy mostem przez wezbraną rzekę i znajdujemy się w Charbinie. Miasto to jest obecnie zanurzone w wodzie i błocie. Zwłaszcza na przedmieściach komunikacya wydaje się nam wręcz uniemożebnioną przez roźliczne kałuże. Ale uwaga nasza odwraca się od kwestyi komunikacyjnych na widok małych domków, obok których powoli przejeżdżamy, a z których wyglądają urocze, prawdziwe japońskie gejsze w kimonach o barwach prześlicznych i wabią nas ku sobie gestami wymownymi, a pełnymi wdzięku.

My jednak jedziemy dalej urodzajnemi niwami ku górom, odgraniczającym kontynent azatycki od Oceanu Spokojnego. W środku tych gór, składających się głównie z mas granitowych i łupku krystalicznego, przejeżdżamy przez Pograniczną, ostatnią stacyę rosyjską, poczem wreszcie, przebywszy koleją prawie dziewięć tysięcy klm. drogi, możemy z zapałem powitać morze... Na razie jest to tylko wielka zatoka, mianowicie zatoka „amurska". Jedziemy wzdłuż niej w kierunku północno wschodnim, obok pięknych will, otoczonych ogrodami. Wnet jednak widzimy rysujące się we mgle wzgórza, z których forteca Władywostoka spogląda groźnie na morze japońskie.

Z nowego „Śmigusa".

Kapitalista.

— Patrz, idzie X., znany kapitalista.

— On kapitalista? Pierwsze słyszę!

— A tak, uważasz, bo on wszędzie wścibia swoje — trzy grosze!

Rzeźnik filozof.

— Cóż to, daje mi pan tyle kości.

— Ach, pani. Kości są koniecznie potrzebne. Ja mam kości, pani ma kości — wogóle niema zwierzęcia bez kości.

Dobra rada.

W sanatoryum w Zakopanem chory skarży się lekarzowi:

— Panie doktorze, już drugą noc oka zmrużyć nie mogę. Pod samemi oknami jakiś pies wyje niemal bez ustanku.

— Aha. Zaradzi się. Dam panu dziś na noc bromu, to pan zaśnie.

— Przepraszam pana, ale czyby nie było lepiej psu dać bromu?

Telegram.

Berlin. Zaraza pyskowa z przerażającą szerzy się szybkością. Cesarz Wilhelm już znowu parę mów wygłosił; mówił też następca tronu, a nawet i księżniczka Wiktorya Ludwika.

Niema nic złego coby...

Walenty Dzik poszedł na polowanie z nagonką. Nie ze strzelbą... broń Boże!... Skądżeby taki biedny chłop z żoną i trojgiem dzieci, w najętej chałupinie mieszkający, mógł iść na polowanie dworskie, hrabskie, na które jaśnie pan dziedzic kilkunastu panów zaprosił z miasta?...

Walenty Dzik najął się do nagonki.

Właśnie też z kijem w ręku przedarł się przez gąszcze krzaków na polanę — gdy jeden z kilkunastu, prawie równocześnie wypalonych nabojów, wpakował mu garść zajęczego śrutu w ciało!

— Hu ha! — wrzasnął Walek i podskoczył w górę jak postrzelony jeleń...

Nie padł — bo trzaśnięto go na szczęście w miejsce nie nadto delikatne i raczej stać niż siedzieć wolał z tą raną...

Poleciał do leśniczego ze skargą.

— A wiesz choć, który to pan? — spytał leśniczy.

— Toże to najgorzej, że nie wiem, proszę wielmożnego, bo jakosi naraz wypalili.

— Hm... cóżby tu zrobić!? — mruknął leśniczy, a po chwili dodał:

— Idź, połóż się do łóżka i zawołaj felczera, niech ci śruty powyciąga.

Sam poszedł do panów myśliwych.

— Biedne chłopisko! — rzekł — poleży z miesiąc, a żona z dziećmi będą przymierały z głodu. Powiada, że zna dobrze tego pana z widzenia, co go postrzelił, ale nie wie, jak się nazywa. Prosi tylko przezemnie, żeby ten pan nie zapomniał o nim.

— Na drugi i trzeci dzień przyszło do Walentego Dzika siedemnaście przekazów po trzydzieści, pięćdziesiąt — a dwa po sto koron z usprawiedliwieniem i życzeniem prędkiego wyzdrowienia.

Walenty kupił najętą chałupę i morgę pola!...

List pani Cyli Jompak

z Kołobrzegu.

Kochany Śmigusi!

Właśni dupiro co powracałam z zagraniczny kompieli od Kolberga, gdzie kompałam si w może bardzo przyjemni i zdrowo, zwłaszczem, że byłam tam rozrywana przez młodzieży męski za wszyskie boki. Muszy ci zgury oświatczyć, co niech si schowa naszy Jaremczy, Janów i Skoli do góry nogami przed taki Kolberg, gdzie przeci jest taki wielki może, że niech si schowa najwienkszy staf dziesięć razy.

Poczebujesz wiedzieć kochany Śmigusie, co taka morska kompiela ma tysiąc przyjemności a poniewasz woda jest bardzo głemboka to faceci kompają si razem z kubitami, aby na nich mogli uważać. Jak ja wchodziłam do wody w moim niebieskim kostyumu, to wszyskim facetom wyłazili oczy aż na sam nos i oblizywali si, a jak ubirałam muj blady fioletowy kostyum, to myszczyźni skakali z nogi na nogi jak żaby a z oczami puszczali cały fajerwerk.

— Pani Jompak — mówił mi jeden przystojny koncypient — pani ma ciało jak deserowe masło.

— Dziękuję bardzo za fałszywy komplement — odpowiedziałam dowcipnie i odwracałam się od niego niby obrażona a ten lampart woła:

— Jeszcze lepiej, jeszcze lepiej, dziękuję, pięknie!

Morska kompiela jest dlatego dobra, bo tu si pokazuji, jak na dłoni, kto jest naturalny, a kto sztuczny i wypchany z watą, kto ma co pokazać a kto nima. Nichtura kubita jest nimądra, bo zamiast ukrywać, że nima co pokazywać, pokazuje, że nima co ukrywać. Samy kości i trocha skury. Jak si w kompieli zrobiło znajomość to już każdy wi z kim ma do czynienia i nawiązuje si bardzo przyjemny stusunek, czyli jednym słowym jest cały interes ułatwiony. Dlatego ni powinno si jechać ani do Janowa ani do Jaremczy ani do Skoli-Skoli, jak długo tam ni urządzą morski kompieli z familienbadem, ale każda młoda mężatka a nawet panna powinna, jak tylko ma z czym powinna pojechać do moża. Bliży o tem jeszcze ci napiszy. Pozdrawiam ci z szacunkiem

Cyla Jompak.

Podgórze a Kraków.

Wczorajsze posiedzenie podgórskiej Rady miejskiej okazało, że są jeszcze radni w Podgórzu, którzy z prowincyonalną bojaźliwością w propozycyi Krakowa dopatrują się ciągle jakiejś „podrywki"... Dlaczego niektórzy panowie sprzeciwiają się połączeniu z Krakowem i stworzeniu jednego potężnego organizmu miejskiego, jest niezrozumiałe. Argumentów żadnych nie słyszymy, jeno wciąż spotykamy się z zarzutem, że Kraków chce się „wzbogacić" kosztem Podgórza! Pogląd typowo prowincyonalny...

Nie ulega wątpliwości, że zdrowa myśl wywalczy sobie wreszcie uznanie i że komisye podgórskiej Rady miejskiej, badając skrupulatnie sprawę, nie będą mogły zamknąć oczu na korzyści, jakie dla obu organizmów miejskich, oraz dla kraju wynikną z połączenia Krakowa i Podgórza.

Sprawozdanie z podgórskiej Rady.

Interpelacye. — Regulacya ul. Rękawki. — Wybory wydziału Kasy oszczędności. — Przyłączenie Podgórza do Krakowa.

Na wczorajsze posiedzenie członkowie Rady stawili się w komplecie, galerya przepełniona była publicznością z różnych sfer, pań było wiele, co świadczy wymownie jak ważną sprawą dla Podgórzan jest przyłączenie Podgórza do Krakowa. Przed przystąpieniem do porządku dziennego interpelowali: r. Bobrowski w sprawie mieszkań stróżowskich, które często są stęchłemi, wilgotnemi norami, w sprawie drożyzny i przywozu mięsa argentyńskiego, i w sprawie reformy wyborczej do sejmu odnośnie do postanowień subkomitetu, krzywdzących ludność miejską; r. Gadomski znowu w sprawie wydzielenia Podgórza z Rady pow. wielickiej; r. Przybylski w sprawie zamknięcia fabryki pierza, która jest rozsadnikiem różnych chorób.

Burmistrz Maryewski przedstawił Radzie sekretarza Rady pow. wielickiej dra K. Szczepańskiego, który przybył na posiedzenie jako delegat Rady powiatowej, zainteresowanej również sprawą przyłączenia Podgórza do Krakowa, poczem w odpowiedzi na interpelacye oświadczył: mieszkania stróżowskie bada specyalna delegacya; mięso w Podgórzu jest dużo tańsze niż w Krakowie dzięki temu, że obecnie są jeszcze Piaszczanie na targach i miasto mając sprzedaż mięsa w swoim zarządzie, nie mogłoby naznaczyć cen niższych; co do reformy wyborczej to jest za powszechną, niesfałszowaną; sprawę wydzielenia Podgórza z Rady pow. wielickiej bada komisya statutowa i po ukończeniu prac przedstawi wyniki Radzie miej.; fabryki pierza nie może magistrat zamknąć, ale w tej sprawie zwrócił się do starostwa.

Sprawa regulacyi ul. Rękawki wywołała znowu długą dyskusyę, w której stwierdzono z humorem, że po przyjrzeniu się ulicy radcy wyjaśnili sobie cechy linii prostej i r. Gadomski doszedł do przekonania, że linia tej ulicy jest nie tyle łamana ile gzygzakowato-błyskawiczna, a r. Liban, że ona jest przełamaną; w dyskusyi zabierali jeszcze głos rr.: Przybylski, Małek, Łuczko i inni, w końcu większością głosów przyjęto wniosek magistratu, aby ul. Rękawka była prosta i jak najszersza.

Z kolei przystąpiono do wyboru wydziału miej. Kasy Oszczędności. Wybrani zostali pp.: Aronsohn, Dawidowski, Dunkelblum, Emilewicz, Górski, ks. Gruszecki, Grządziel, Grünberg, Kaczmarski, B. Liban, Łuczko, Mateczny, Matula, Oberlander, Rappaport i Rolle.

Przyłączenie Podgórza do Krakowa. Przed przystąpieniem do obrad nad tą sprawą r. Emilewicz postawił formalny wniosek, aby sprawę tę odroczyć, ze względu na **wiec obywatelski,** zwołany w sprawie przyłączenia na 18 bm., którego uchwały będą poniekąd dyrektywą dla Rady miej.

R. Gadomski sprzeciwia się wnioskowi i oświadcza, że materyały przestudyował, jest przeciwnikiem przyłączenia, dyskusyę należy jednak przeprowadzić, nim obywatelstwo zostanie wprowadzone w błąd (?) przez dzienniki i agitacyę.

R. Emilewicz jest przeciwnikiem przyłączenia. Dyskusyę możnaby przeprowadzić, ale trzeba się liczyć z opinią, która nie jest dobrze poinformowaną w tej sprawie; uchwała zaś Rady nie powinna być sprzeczna z opinią ogółu obywatelstwa.

R. Bobrowski: Powzięcie stanowczej uchwały jest jeszcze niemożliwe, magistrat nie dostarczył ze swej strony żadnego materyału, stawia więc wniosek, aby sprawę przekazać komisyom: prawniczej, skarbowej i gospodarczej celem zebrania materyału, opracowania go i przedłożenia Radzie. Opinię publiczną należy urabiać i przez prasę i zgromadzenia, oświetlając sprawę wszechstronnie.

Burmistrz poseł Maryewski wyjaśnia: Nie chodzi obecnie o stanowczą decyzyę przyłączenia, tylko o oświadczenie się Rady, czy sprawę oddać specyalnej komisyi do rozpatrzenia czy magistratowi.

R. Przybylski oświadcza się za odroczeniem obrad. Kraków uśmiecha się ładnemi stronami, ale ma także złe, nie należy wyzbywać się wolności; Smichov i Praga istnieją samodzielnie i dobrze się rządzą jako sąsiady. Sprawę przyłączenia powinni wprzód zbadać wszyscy radni, a nie zostawiać tego komisyi.

R. Gadomski żąda ponownie obrad i ubicia sprawy odrazu.

R. dr Oberlander występuje ostro przeciw r. Gadomskiemu za ostatnie powiedzenie i zaznacza, że przedstawione materyały są jednostronne, nie ma podanych ze strony magistratu Podgórza, te musi zebrać specyalna komisya, opracować, a elaborat drukowany prześle magistrat radnym dla przestudyowania.

Na tem dyskusyę zamknięto. Przy głosowaniu przeszedł olbrzymią większością głosów wniosek za **odroczeniem narad** nad przyłączeniem i za **oddaniem sprawy komisyom**: prawniczej, skarbowej i gospodarczej, celem zebrania i opracowania materyału.

Odłączenie Podgórza a powiat wielicki.

Z Wieliczki piszą nam: Kwestya przyłączenia Podgórza do Krakowa obchodzi bardzo powiat autonomiczny wielicki. Jest rzeczą notoryczną, że m. Podgórze dodatkami swymi wpływa bardzo poważnie na stan finansowy powiatu; zatem i pozbawienie powiatu wielickiego tak poważnego zródła dochodu byłoby krzywdą dla 200.000 głów ludności powiatu, która skutkiem wydzielenia Podgórza ze Związku powiatowego musiałaby płacić znacznie większe podatki. Obchodzi to głównie naturalnie przemysł, jako najwięcej w powiecie płacący. W cyfrach przedstawia się ta sprawa tak, że w dochodach powiatu figuruje Podgórze w 41·4% dodatków, płaconych przez ludność całego powiatu. Przyjmując ustalony już uchwałą sejmową sposób obliczania indemnizacyi za wydzielenie Dębnik, Zakrzówka i Ludwinowa — otrzymaliśmy następujące obliczenia: Skoro Kraków za te gminy według uchwały sejmowej, gdzie przyjęto ich udział w ciężarach powiatowych w wysokości 6·8%, ma zapłacić w gotówce jednorazowo 64.000 koron i przez lat 20 po 4.900 kor., to analogicznie biorąc, przy udziale Podgórza (jak powyżej wspomniano 41·4%) sprawa ta przedstawiałaby się tak, że m. Kraków miałoby do wypłacenia na rzecz powiatu **400.000** kor. w gotówce jednorazowo i przez lat 20 po **30.000** kor. rocznie.

* * *

Wczoraj rozeszła się po Podgórzu pogłoska, jakoby uchwała sejmowa co do wcielenia Ludwinowa do Krakowa nie uzyskała sankcyi. Zaznaczamy, że jest to tylko pogłoska dotąd niesprawdzona i nieprawdopodobna.

Co słychać w mieście?

Podziękowanie cesarza. Namiestnik zawiadomił prezydyum miasta o podziękowaniu cesarskiem, za życzenia, przesłane cesarzowi z okazyi 80-letniej rocznicy urodzin.

W sprawie mięsa argentyńskiego. Na podstawie uchwały komisyi aprowizacyjnej wyjechali wczoraj delegaci m. Krakowa r. m.: prof. Bujwid i dr Wasung i z magistratu st. weterynarz p. Fertig. Delegaci przyłączą się do delegacyj miast: Wiednia, Pragi i Gracu i wezmą udział w Tryeście w komisyi, mającej zbadać tam mięso dostawione z Argentyny. Oględziny mięsa w Tryeście odbędą się dziś.

Delegaci krakowscy zbadają w powrotnej drodze stosunki na centralnej targowicy w Wiedniu, a w szczególności urządzenie wielkiej rzeźni w Wiedniu, w której gmina Wiedeń posiada znaczny udział finansowy.

Następne posiedzenie komisyi aprowizacyjnej, na którem delegaci złożą sprawozdanie o sprawie importu mięsa argentyńskiego — odbędzie się w pierwszych dniach przyszłego tygodnia, poczem sprawa ta przedłożona zostanie Radzie miejskiej.

Czyszczenie wodociągu. Od d. 19 do 26 bm. włącznie w godzinach od 3 do 6 po poł. wykonanem będzie w mieście przepłukiwanie rurociągów miejskich kolejno w poszczególnych dzielnicach w następującym porządku: d. 19 bm. w części miasta między ul. Zwierzyniecką, Wiślną i Rynkiem do ul. Szewskiej, Szewską, Karmelicką do wału kolei obwodowej i wzdłuż wału kolej. do ul. Zwierzynieckiej; d. 21 bm. między plantacyami od ul. Karmelickiej do ul. Krowoderskiej, ul. Krowoderską aż do wału kolei obw., wzdłuż wału kolei do ul. Karmelickiej i ul. Karmelicką do plantacyi; d. 22 bm. między ul. Basztową od ul. Krowoderskiej do Lubicz, ul. Pawią, Szlak, Helzlów do wału kolejowego na końcu ul. Długiej, skąd wzdłuż wału do ul. Krowoderskiej a Krowoderską do Basztowej; d. 23 bm. w śródmieściu ograniczonem plantacyami, z wyłączeniem części przepłukanej d. 19 bm. między ul. Szewską, Rynkiem, Wiślną i plantacyami; d. 24 bm. we wschodniej części miasta między ul. Kolejową, Lubicz, Bosacką, Lubomirskich do granicy miasta a z drugiej strony od ul. Kolejowej wzdłuż ul. Wielopole do Grzegórzek; d. 26 bm. w dzielnicy Wawel, między ul. Zwierzyniecką a Wisłą, między ul. Wielopole, św. Gertrudy, św. Sebastyana i Dietlowską oraz w całej dzielnicy VII i VIII.

Czyszczenie to spowoduje chwilowe zmącenie wody, które ustąpi po przepłukaniu rurociągów w poszczególnych wyżej podanych częściach miasta. Dla powstrzymania dopływu zmąconej wody do urządzeń wodociągowych można przez czas płukania w odnośnej części miasta zamknąć dopływy wody do realności za pomocą głównego wentyla, umieszczonego w instalacyi wodociągowej w piwnicy lub w sutrynie realności.

Ze spraw miejskich. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi drogowo-kanałowej pod przew. wicepr. Sarego postanowiono przystąpić bezzwłocznie do asfaltowania dalszej części ulicy Grodzkiej; zatwierdzono profil i miejsce dla wodościeków w ulicy Kościuszki w dzielnicy XII. (Półwsie Zwierzynieckie), uchwalono budowę kanałów w ulicy Grzegórzeckiej, św. Anny i na gruntach szpitalnych, wkońcu uchwaliła komisya dodatkowy kredyt na konserwację dróg.

Szkoła gospodarstwa domowego w Krakowie. Gmina miasta Krakowa, otwiera z dniem 1 paźdz. b. r. szkołę gospodarstwa domowego dla kobiet. Kurs trwać będzie do końca czerwca 1911 i obejmuje: gospodarstwo domowe, szycie bielizny, krawieczyznę, hygienę i towaroznawstwo.

Opłata 10 koron miesięcznie, warunki przyjęcia: ukończona szkoła ludowa i 16 rok życia. Wpisy od 25 do 30 września 1910 w kancelaryi szkoły ul. Pędzichów, l. 15.

Turniej tennisowy dał wczoraj następujące wyniki:

Gra w drugiej klasie: pp. Poznański — p. Weyssenhoff 9 : 7, 6 : 3. Gra parami pp.: Leszczyński + Szwede — pp.: Weyssenhoff + Poznański 6 : 3 i 6 : 2; pp.: H. Holzer + R. Holzer — pp.: Łapiński + Targowski 6 : 3, 6 : 3.

Grze przyglądała się dość liczna publiczność. Turniej zakończy się dziś o godz. 5 po południu rozstrzygającą grą o nagrody i rozdaniem ich.

„Cracovia“—„Rudolfshügel“. W sobotę i w niedzielę 17 i 18 bm. odbędą się dwa matche footballowe między „Rudolfshüglem“ a „Cracovią“. Drużyna, która przybędzie do Krakowa jest obecnie drugą w Wiedniu po „Sportclubie“, a równorzędną zupełnie z „Kriketerami“. Oba matche budzą już dziś wielkie zainteresowanie, a rezultaty uzyskane przez „Rudolfshügel“ wybitnie świadczą o sprawności tej drużyny. W ubiegłym sezonie rozegrała ona zwycięskie matche z „Deutscher Fussballclub“ z Pragi (2 : 1), z „Victorią“ (5 : 0), z „Rapidem“ (4 : 0), oraz z „Kriketerami“ (1 : 1); w tym sezonie: „Sportclub“ — „Rudolfshügel“ (2 : 1), „Kriteter“ — „Rudolfshügel“ (2 : 2) oraz wygrała z „Vienną“ w stosunku (3 : 1). Wybitni gracze: Flor, Weyrauch, Bielohlawek i Prohaska.

Wpisy do szkółki robót dzieci, utrzymywanej przez III. sekcyę Rady opiekuńczej i Związek niewiast katolickich rozpoczęły się i trwać będą do końca września.

Z „Eleuteryi“. W niedzielę 18 b. m. wypowie w budynku gminnym na Prądniku Czerwonym p. St. Stączek popularny wykład z obrazami i demonstracyami dla dorosłych i dzieci na temat: „Alkoholizm, jako źródło utrapień w rodzinie“.

Początek o godzinie 4 po południu. Wstęp bezpłatny.

Wycieczkę z Krakowa na Prądnik Czerwony, ów główny dziś teren pojętego na szeroką u nas skalę przemysłu ogrodniczego, urządza „Eleuterya“ w tę niedzielę.

Przewodnik udzieli uczestnikom objaśnień geograficzno historycznych tej okolicy.

Punkt zborny pod pomnikiem Grunwaldzkim. Odmarsz o godzinie 3, powrót o 7 po południu. Liczny udział członków i gości pożądany.

Z teatru ludowego. Dziś „Ofiary caratu“, po cenach bardzo niskich. W sobotę „Meir Ezofowicz“: życie żydów w tej sztuce przedstawione jest ze strony ich walk religijnych i rodzinnych. W niedzielę po południu „Zemsta“, Fredry. Od soboty w czasie antraktów przygrywać będzie muzyka wojskowa.

Willa p Stapińskiego na Dębnikach W „Przyjacielu ludu“ p. Stapińskiego z 11 września czytamy następującą skromną notatkę:

„Dom parterowy o czterech stancyach, z ogródkiem powierzchni 270 sążni kwadr. na przedmieściu krakowskiem Dębniki kupił poseł Długosz na pomieszkanie dla p. Stapińskiego“.

Z Instytutu muzycznego Nauka na klasie śpiewu, którą prowadzić będzie jak w roku ubiegłym p. Carnioli, uczennica prof. Lampertiego, Horbowskiego i Reschkiego rozpocznie się dnia 16 bm. o godzinie 4 po południu. Tego samego dnia rozpoczynają się lekcye na instrumentach dętych (flet, obój, klarnet, trąbka, waldhorn).

Ze szkoły dram. K. Gabryelskiego Nauka teoryi została w ten sposób podzielona, że ogólną historyę dramatu wraz z teoryą objął, jak w roku zeszłym dr L. Rydel — historyę dramatu polskiego dr M. Szyjkowski, kostyumologię Wł. Tetmajer. — P. Tetmajer wykładać będzie również naukę o masce scenicznej (charakteryzacya ciała), Na naukę kostyumologii wpisywać się można odrębnie za opłatą 8 koron miesięcznie.

Zgromadzenie socyalistyczne w sprawie drożyzny mięsa i reformy wyborczej do Sejmu odbyć się ma w niedzielę o godz. pół do 11 przed południem przy Placu Jabłonowskich.

Cyrk Edison. Od piątku 16 do czwartku 22 bm. atrakcyą programu będą: „Życie i obyczaje Chiluków w środkowej Afryce“. Na ogólne żądanie pokazany będzie jeszcze raz „Pochód grunwaldzki w Krakowie“. — Reszta programu składać się będzie z zdjęć o treści pouczającej i humorystycznej.

Podejrzane zasłabnięcie. Wobec stwierdzenia przez lekarzy, że nie ma obaw cholery odnośnie do zasłabnięcia dwóch robotników w cegielni Rothirscha w Podgórzu — zaprzestano także poszukiwać za zbiegłym robotnikiem.

Wczoraj zasłabł nagle lakiernik Józef Piechowicz, zamieszkały przy ul. Łobzowskiej l. 37. Lekarz miejski dr Gólski wezwał Pogotowie do przewiezienia chorego na oddział chorób zakaźnych. Obserwacya lekarzy wykazała, że zasłabnięcie nie ma objawów cholery. Dom jednak przy ul. Łobzowskiej zamknięto dla ostrożności do czasu dokładnego zbadania przyczyn choroby. Policya czuwa, aby żaden z mieszkańców nie wychodził z domu.

Z sali sądowej. *(Rabunkowa kradzież).* Przed trybunałem sędziów przysięgłych stanął wczoraj Ludwik Kofin i Kasper Włodarczyk oskarżeni o rabunkową kradzież zegarka, popełnioną d. 12 maja br. na osobie 15-letniego robotnika Kowalskiego. Oskarżeni zapytali go, która godzina, a gdy ten wydobył zegarek wyrwali mu go, zbiegli do karczmy i tam sprzedali zegarek za 2 kor. — Rozprawie przewodniczył st. r. Ferens, oskarżał prok. dr Lang, bronili obwinionych dr Szalay i dr Lauer.

Poszkodowany Kowalski zeznał, że oskarżeni porwali mu zegarek niby z żartu, przemocy nie użyli. Podczas rozprawy oskarżony Włodarczyk dowiedziawszy się, że magistrat Podgórza w wydanem mu świadectwie moralności zaznaczył, że był karany kilka razy jako złodziej, rzekł: „Magistrat jeszcze większy złodziej“, wobec czego prokurator rozszerzył oskarżenie przeciw Włodarczykowi o obrazę władzy. Po przeprowadzeniu rozprawy sędziowie przysięgli zatwierdzili pytanie tylko w kierunku kradzieży i obrazy władzy i trybunał wydał wyrok skazujący Włodarczyka na miesiąc aresztu, a Kofina uwalniający od winy i kary.

Nałogowy złodziej. Dzisiaj zasiadł na ławie oskarżonych przed trybunałem przysięgłych 45-letni zarobnik, Wojciech Szynal, karany już kilka razy za kradzież, obecnie obwiniony o kradzież popełnioną d. 27 stycznia na szkodę Stan. Weszki z Brzowej i za usiłowaną kradzież na szkodę Fr. Sudora z Bierzanowa.

Rozprawie przewodniczył r. Grodyński, oskarżał prok. Olszewski, obwinionego bronił adw. dr. Pelz. Po przesłuchaniu świadków trybunał wydał wyrok skazujący Szynala na 3 lata ciężkiego więzienia.

Nieszczęśliwe konkury. Stanisław Biernacik, 26-letni młodzieniec, opuściwszy szeregi armii zechciał sercem i swoją osobą uszczęśliwić jedną z młodych mieszkanek Czarnej Wsi. Na zaloty młodzieńca ojciec krzywo patrzał, czując pewną antypatyę do konkurenta. Dzisiaj ojciec „nadobnej“ nie mogąc powstrzymać wylewu, dawno nagromadzonej złości, uderzył konkurenta w twarz, łamiąc mu w dwóch miejscach szczękę. Biednego młodzieńca, któremu na drodze do szczęścia stanęła zbyt ciężka ręka ojca, opatrzyło Pogotowie ratunkowe.

Z Podgórza. *Wypadek przy pracy.* 50-letni Józef Mazur, robotnik zajęty w wapienniku miejskim spadł ze znacznej wysokości, doznając licznych kontuzyi na całem ciele. Zawezwane z Krakowa Pogotowie ratunkowe po opatrzeniu powierzyło rannego opiece kolegów.

Małoletni włamywacze. Dwaj 14-letni Józef Paluchowski i Stanisław Szczeciński włamali się ubiegłej nocy na strych domu przy ulicy Wolskiej pod l. 1 i związawszy w tłumok znaczną ilość znalezionej garderoby już mieli się ze strychu ulotnić, gdy zaniepokojeni hałasem mieszkańcy zawezwali policyanta, który obu włamywaczy odprowadził do aresztów.

Usłużny kolega. Do Jakóba Badera, zamieszkałego przy ulicy Lwowskiej pod l. 6, zgłosił się 50-letni Kazimierz Dudulak prosząc go o jakiekolwiek zajęcie. Bader mając przed sobą człowieka swojego fachu, powierzył mu wykończenie pary bucików; sam zaś wyszedł na miasto. — Dudulak korzystając z nieobecności Badera, skradł mu kilka par butów i ulotnił się z mieszkania. Pod wieczór przychwycono Dudulaka na Kaźmierzu i część skradzionych bucików odebrano z powrotem.

Kradzież wózka. Jędrzej Honkus chciał sprzedać skradziony wózek za 7 koron. Ponieważ jednakże kupującemu podobny „interes“ wydawał się podejrzany, przeto dał znać policyi. Policya po przeprowadzonym śledztwie udowodniła Honkusowi, iż wózek ów skradł przed tygodniem jednemu z przemysłowców.

Zapiski meteorologiczne. Dziś zrana o godz. 7 termometr obserwatoryum krakowskiego wykazywał +12 C; zaś w południe termometr na strażnicy pożarnej wykazywał +20° C. w cieniu.

Z kroniki żałobnej.

Józefa z Gołębiowskich Dworska w 30 roku życia zmarła d. 15 bm.

Marya Wójtowicz zmarła d. 16 bm. w 30 r. życia.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie im. Słowackiego.

Piątek: „Tajfun“.
Sobota: „Złoty wiek rycerstwa“.
Niedziela: „Złoty wiek rycerstwa“.

Repertuar teatru ludowego

Na ulicy Rajskiej:
Sobota: „Meier Ezofowicz“.

Telegramy „Nowin“.

Konferencya w sprawie dróg wodnych.

Wiedeń. Wczoraj odbyła się konferencya bar. Bienertha z min. Bilińskim i Dulębą, Badenim i Bobrzyńskim — w sprawie dróg wodnych.

Mięso argentyńskie.

Wiedeń. Rząd węgierski czyni w sprawie przywozu mięsa argentyńskiego znaczne trudności.

Proces p. Bielohlavka

Wiedeń. Przed sędzią wyrokującym dzielnicy Josephstadt rozpoczął się wczoraj proces, który ma wielką doniosłość dla wewnętrznego partyjnego życia stronnictwa chrześciańsko-społecznego. Mianowicie p. Bielohlavek oskarżył właściciela domu niejakiego Zitterera, który na publicznem zebraniu zarzucił mu, że *wzbogacił się* podczas sprawowania różnych publicznych urzędów.

Zastępca oskarżonego Zitterera, adw. dr. Gruber wygłosił wywód co do dowodu prawdy i zarzucił p. Bielohlavkowi cały szereg czynów niehonorowych, wymuszanie inseratów dla małego tygodnika „Oesterr. Volkspresse“.

Dalej dowodzi, że p. Bielohlavek, który jeszcze w roku 1897 był prawie nędzarzem, obecnie wydaje ogromne sumy. Oblicza, że dochody jego z rozmaitych honorowych urzędów wynoszą mniej więcej 18.000 kor., że jednak p. Bielohlavek wydaje o wiele więcej.

Dalej zarzuca mu cały szereg wypadków, w których miał się stać przekupnym.

P. Bielohlavek z wielkiem rozgoryczeniem przeczy wszystkiemu. Nie był wcale właścicielem owej gazety, tylko płatnym redaktorem, o żadnych prowizyach nic nie wie, przedstawia wszystko jako machinacye swoich wrogów.

Dziś rozpocznie się przesłuchanie 50 świadków, między którymi znajduje się także gubernator banku ziemskiego Eksc. Sieghardt.

Konferencye niemiecko-czeskie w Pradze.

Praga. Konferencya ugodowa zbierze się już stanowczo 20 września.

Na konferencyi ugodowej wszystkie bez wyjątku stronnictwa sejmowe będą reprezentowane. Przed konferencyą p. Eppinger sprosił na naradę wszystkich niemieckich jej uczestników.

Praga Radykali czescy oświadczają, że przed załatwieniem powszechnego prawa głosowania do Sejmu wszelkie usiłowania ugodowe są daremne.

NADESŁANE.

za które redakcya nie bierze odpowiedzialności.

PANNA KAZIA

powieść współczesna.

74 Ciąg dalszy.

Teraz już mógł rozważyć sprawę, zastanowić się nad tem, co usłyszał.

W sercu swem obolałem doznał naraz uczucia ulgi: przyszła reakcya po strasznym wstrząśnieniu. Ta pewność, jaką miał przed chwilą, to przekonanie, że posłyszane słowa odpowiadały rzeczywistości — teraz zanikało. I Stanisław czuł, jak radość ożywcza falą spływa mu w serce. Tak, tak to, co słyszał, było tylko plotką, podłą plotką, rozgłaszaną przez kilku zazdrosnych, nisko myślących prowincyonalnych bajczarzy...

Tak, bez wątpienia, w tem wszystkiem nie było cienia prawdy. Zwycięska miłość tryumfowała nad zwątpieniem i Kazia nie mogła być winną, ponieważ ją kochał. Pierś mu wezbrała tkliwem uczuciem na myśl o ukochanej kobiecie... Wobec tej miłości co znaczyły te plotki, na wiatr rzucane, te wspomnienia niejasne, budzące się po kilku miesiącach? Czyż mogła tkwić zdrada w pieszczotach tak namiętnych, czyż kłamały pocałunki tak płomienne? Ale nagle zadrżał, zatrzymał się i lodowate tchnienie znowu zmroziło mu serce... Te usta gorące, te pieszczoty tak niesyte! One to właśnie oskarżały Kazię.

Dziewica nie posiada tej umiejętności miłosnej.... I pomyślał czując, jak ostrze bólu znów rozdziera mu duszę: *Wszakże to ona nauczyła mnie rzeczy, których nie znałem!* Ona nauczyła mnie miłości!

I straszliwa pewność wnikała mu w mózg, złączona z szalonym gniewem na siebie samego, że był tak naiwny, iż zrozumiał to wszystko dopiero wtedy, gdy mu to powiedziano.

Blady, smutny brzask zimowy czynił się na niebie.

Stanisław spojrzał dokoła, starając się zoryentować. Podszedł ku dworowi. Muzyka już zamilkła, z głębi dochodził szczęk talerzy i kieliszków... Myśl, że będzie musiał powrócić do towarzystwa, ujrzeć Kuleszę, Dąbczaka, Swierkowskiego i Linka, uprzejmie odpowiadać na ich pytania — była mu wstrętną; nie mógł się na powrót zdecydować, mimo że zimno przenikało go do szpiku kości, a peleryna była zupełnie przesiąknięta wilgocią.

Stanisław okrążył dwór i stajnie i wyszedł na gościniec.

Przez chwilę stał wahając się i namyślając, co czynić należy. Ale wnet puścił się prawie biegiem w drogę ku R., niknąc w mgle przesłaniającej wszystko gęstą nieprzejrzaną zasłoną. Biegł ku domowi, w którym czekała nań żona, torturowany jednem nieprzepartem pragnieniem: wydrzeć z jej ust tajemnicę, przekonać się o całej prawdzie! Biegł wśród rannej pomroki, pustym gościńcem, nie czując już chłodu, nie czując zmęczenia, zwalniając tylko niekiedy kroku, aby zaczerpnąć oddechu. Nie zważał na drogę, nie widział nic do około siebie, pędził niepowstrzymanie, z gorączką w duszy, naprzód, słysząc w sobie jakiś głos naglący go do pośpiechu... Nie wiedział, jak długo tak szedł.

Nareszcie ujrzał przed sobą pierwsze domy miasteczka. Pochmurny dzień zimowy wstał już, ale miasto spało jeszcze i cisza była w ulicy. Tylko kilka fur, wiozących drzewo do tartaku, turkotem i skrzypieniem kół przerywało ciszę.

Ciąg dalszy nastąpi.

L. 10596

Obwieszczenie.

Celem wydzierżawienia na okres 2-letni od 1 stycznia 1911 do 31 grudnia 1912 prawo poboru 50% procentowego dodatku gminnego do podatku konsumcyjnego od mięsa, wędlin i marynat mięsnych, pochodzących z Piasków Wielkich i do Podgórza wprowadzonych rozpisuje Magistrat ofertową licytacyę.

Termin do wnoszenia ofert wyznacza Magistrat do 30 września 1910 do godziny 12 tej w południe.

Bliższe warunki są do przejrzenia w godzinach urzędowych w Magistracie.

Z Magistratu miasta Podgórza dnia 22 sierpnia 1910.

Burmistrz:

1104 *Fr. Maryewski* wr.

L. 10595.

Obwieszczenie.

Celem wydzierżawienia prawa poboru 100% dodatku gminnego do podatku konkurencyjnego od wina na następne trzechlecie od dnia 1 stycznia 1910 do 31 grudnia 1913 rozpisuje magistrat ofertową licytacyę.

Termin do wnoszenia ofert wyznacza się do dnia 30 września 1910 do godziny 12 w południe.

Bliższe warunki są do przejrzenia w Magistracie w godzinach urzędowych.

Z Magistratu miasta Podgórza Dnia 22 sierpnia 1910.

1101 *Fr. Maryewski* wr.

Szkoła gospodarstwa domowego w Krakowie.

Gmina miasta Krakowa otwiera z dniem 1 października 1910 szkołę gospodarstwa domowego dla kobiet. Kurs ten trwać będzie do końca czerwca 1911 i obejmuje gospodarstwo domowe, szycie bielizny, krawieczyznę, hygienę i towarzystwo.

Opłata 10 K. miesięcznie, warunki przyjęcia: ukończona szkoła ludowa i 16 rok życia. Wpisy od 25 do 30 września w kancelaryi szkoły ul. Pędzichów 15. 1178

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.